Nr 172. We Lwowie. Czwartek dnia 30. Lipca 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

r pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 30. lipca.

(*Izraelit*, Szomer-Izrael a Borki wielkie. — Sprawy bieżące.)

W oczach meszuresa X., który w kahale nabył prawo wyzyskiwania goima Y., niemasz większej zbrodni, jak gdy ten Y. nagle się opamięta, i oszczędnością i gospodarnością wyzwoli się od potrzeby szukania pomocy u żydów, tj. u X., — w oczach meszuresów niemasz wtedy wątpliwości, że X. został przez pana Y. okradzionym, zrabowanym, na mieniu zamordowanym; wszak X. nabył „prawowicie" u kahału swój przywilej wyzyskiwania pana Y., wszak X. zapłacił za ten przywilej, jakiemże więc czołem może Y. oszczędnością i gospodarnością robić przywilej ów nieważnym?

To też doskonale pojmujemy ostatni artykuł wstępny wychodzącego we Lwowie *Israelit* (jak sam w tytule swoim oświadcza, organu „Schomer Israela") pt.: „*Ein Wort an den — Statthalter*", — pojmujemy nienawiść tego pisma do *Gazety Narodowej*; pojmujemy, że chce przymusić c. k. prokuratorję sądową, aby nie przypuszczała artykułów *Gazety Narodowej* w sprawie walki ekonomicznej; i pojmujemy, że postępowanie gospodarzy w Borkach Wielkich pod Tarnopolem, spowodowało Szomer Izraela udać się do prezydjum namiestnictwa ze skargą, na reprezentację tej gminy szlachetnej. Tylko tego nie pojmujemy, że meszuresy, którzy — jak np. w gazetach centralistycznych i w kryminałach — umieją najnikczemniejszej, najszkodliwszej sprawy z niepospolitym bronić talentem, tak niezręcznie bronią sprawy swojej w wspomnianym artykule *Israelity*. Snać sprawa to, której nawet zmyślność meszuresowska obronić nie potrafi.

Sam *Israelit* powiada, że zniewoleni wystąpieniem żydów przeciw krajowi przy ostatnich wyborach, z powodów politycznych, podnieśliśmy hasło do walki na polu ekonomicznem. Jakiem przeto czołem śmie *Israelit* zarzucać c. k. prokuratorji, że „od roku przeszło pozwala w swojej wygodności szerzyć te Schandartikel", i nie pociąga *Gazety Narodowej* przed kratki kryminalne, za „jawne wzywanie do nienawiści i pogardy przeciw żydowskiej korporacji religijnej." Zdaniem *Israelity*, grzeszymy więc przeciw żydom na polu politycznem i ekonomicznem, a mamy być karani jako zbrodniarze wyznaniowi? Gdzie tu słynna loiczność żydowska? Co c. k. prokuratorji do tego, że np. A. przy wyborach pobił kandydata żyda? — albo jeżeli B. okradł żyda, to czyż ma c. k. prokuratorja pociągać go przed kryminał o zaburzenie religijnego spokoju żydów? Co ustawom i prokuratorji do tego, że podobało się żydom uważać każdego za najezdnika ich religii, kto nie da się im okpiwać, lub przestrzega nieostrożnych?

Zabawnem jest, kiedy *Israelit* zapewnia, że lud nie czyta wspomnianych artykułów *Gazety Narodowej*, a wykształcony śmieje się z nich, a więc „szkodzić nie mogą". Dlaczegoż więc wzywa do ścigania *Gaz. Narod.*; dlaczego z temi artykułami wiąże postępowanie gospodarzy w Borkach Wielkich? Czyż to nie napaść wierutna?

Jeszcze mniej loiki i uczciwości widzimy w tem, co donosi *Israelit* o wystąpieniu Szomer Izraela przeciw owym gospodarzom. Dajmy na to, iżby w samej rzeczy na posiedzeniu Rady gminnej uchwalili, gruntów żydom nie sprzedawać ani wydzierżawiać, żydom nie pomagać ani w polu ani w domu, — to cóż miałoby z tem do czynienia prezydjum namiestnictwa? Skoro taka uchwała Rady gminnej, jak *Israelit* powiada, jest nieprawną, to starosta może ją unieważnić.

Szomer Izrael żąda, aby namiestnictwo rozwiązało reprezentację gminy Borek Wielkich za tę uchwałę. Dajmy na to, że taki fakt jeden wystarczyłby do chwytania się ostatecznych środków, przeciw ciału tak poważnemu jak Rada gminna, co najmniej tak poważnemu jak kahał żydowski, to cóż z tego? Gospodarze wybiorą pewnie tych samych do Rady gminnej, i rząd albo musiałby zatwierdzić ten wybór, t. j. dla miłości Szomer Izraela narazić swoją powagę, albo rząd gminy oddać w ręce jakiego urzędnika, coby jeszcze gorszy skutek wywarło.

Ostatecznie wyszłoby na to, że zniknęłaby z szeregu uchwał Rady gminnej owa uchwała, że rządy gminy przeszłyby w ręce obce;— ale bez najwierutniejszego gwałtu sądowego i policyjnego nie byłoby żadnej siły, żadnej władzy, którąby zabroniła, unieważnionej *de jure* uchwale Rady gminnej pozostać w całej mocy dobrowolną, prześladowaniami uświęconą umową całej gminy; żadnej siły, żadnej władzy, którąby zniewoliła gospodarzy, grunta swoje i ręce swoje oddawać żydom.

Artykuł kończy po żydowsku, grubiańską groźbą, do namiestnika wystosowaną. Namiestnik umie — ocenić takie groźby; i wątpimy, aby to ocenienie wypadła po myśli Szomer Izraela. Czasy „rozkwitu ekonomicznego" i chabrusu minęły, dzięki krachowi, i lada jingełes już nawet w *Nowej Pressie* nie zdoła straszyć mężów, czujących się w prawie swojem. Jeżeli Szomer Izrael chce oburzenie przeciw postępowaniu żydów na polu ekonomicznem doprowadzić do ostateczności i lud wzburzyć, to podobnemi krokami celu dopnie. Namiestnik zresztą każe niezawodnie zbadać wywód memorjału, jaki mu Szomer Izrael przeciw gospodarzom Borek Wielkich przedłożł. — ale wątpimy, aby i to wyszło po myśli memorjalistów. Owszem, może rezultat tych badań spowodować projektowanie środków prawodawczych, dla zapobieenia szerzeniu się proletarjatu wiejskiego które ani dla c. k. sądów i żandarmerji ani dla c. k. armii, ani dla c. k. urzędów podatkowych obojętnem być nie może.

Zdumiewać musi rażliwość, z jaką centraliści obecnie przyjmują wszelką, choćby na razie najprawdopodobniejszą pogłoskę, dla federalistów przyjemną. *Vaterland* doniósł w poniedziałek po południu, że jak słychać w kołach dobrze uwiadamianych, namiestnikiem Czech ma niezadługo zostać ks. Karol Lobkowic, były namiestnik Tyrolu (anticentralista), a nazajutrz rano wszystkie *Pressy* i *Blatty* wystąpiły z dowodami i szyderstwami, bardzo obszernemi, że to na żaden sposób być nie może.

Pisma czeskie zajewniają, że rodzina Skrejszowskiego dawno wycofała swoje podania o ułaskawienie jego; a że Skrejszowski, gdy go zawiadomiono o darowaniu reszty kary, odparł: „Byłoby się obeszło." Publiczność czeska wita więźnia serenadami i fakelcugami, co we wściekłość wprowadza centralistów. Nietylko w Pradze, ale i w Gracu uwolniono przeszło 20 więźniów posolitych, aby zrozumiano, że Skrejszowski nie został ze względów politycznych ułaskawiony. Tymczasem pisma czeskie wykazują, że ułaskawienie Skrejszowskiego pochodzi z d. 19., a innych zbrodniarzy dopiero z d. 24. bm.; prawdą jednak jest, że go dopiero d. 24. z więzienia wypuszczono. Niezręczność centralizmu w całej sprawie Skrejszowskiego, jest istotnie godna zapisania.

Z Ołomuńca donoszą pod d. 27. bm. do *Pressy*: „Hrabowie Seillern, Lichnowski i Fürstenberg, brat arcybiskupa, zakładają pod protektoratem arcybiskupa ołomunieckiego stowarzyszenie, którego celem ma być wspieranie księży, budowanie i utrzymywanie kościołów i miłosierność. Członków ma być 11. którzy się wzajemnie kompletują. Fundacja arcybiskupia ma być w związku z tem stowarzyszeniem."

Paragraf 12. węgierskiej ordynacji wyborczej został przyjęty przez większość Izby posłów, poczem Tisza oświadczył, że nie bierze odpowiedzialności za skutki tej ustawy, i oppozycja dalszych zapor stawiać jej nie będzie; co się jednak nie całkiem spełniło. Na każdy sposób ustawa przejdzie niezadługo i trzecie czytanie, a Izba panów ma ją przyjąć *en bloc*.

Nowe posiedzenie kongresu serbskiego było naznaczone na wczoraj.

Głosy z kraju.

Z Drohobycza.

△ Zasada judaizmu, że krzywda innowiercy nie jest u żydów czynem niemoralnym, najjaskrawiej uderza w swych skutkach tam, gdzie zydzi dorwą się do wpływu na sprawy publiczne — np. do przewagi w zarządzie spraw gminy. Jakie rozprzężenie i demoralizację powszechną sprowadza takie gospodarstwo żydowskie, ten tylko wyrozumieć potrafi, kto żywemi oczyma patrzył na coś podobnego.

Drohobycz, najbogatsze między drugorzędnemi miastami w kraju naszym, może służyć za smutny przykład, jak zręcznie umieją żydzi zsolidaryzować z swojem sobkowstwem najuczciwszych ludzi, jak potrafią otumanić tłum, a ubezwładnić tych, którzy starają się przeszkadzać im w łupieniu majątku publicznego.

Burmistrz nasz, pan Jan Zych, jest w gruncie serca człowiekiem najlepszych chęci. Nie można nawet odmówić mu wiele rzetelnych zasług, jakie położył dla miasta, przez czas swego urzędowania jako burmistrz; powodowany szlachetną ambicją, aby pozostawił po sobie dobrą pamiątkę w mieście, dał inicjatywę między innemi do założenia gimnazjum z funduszów miejskich, wyższej szkoły żeńskiej itd. Jest to zresztą człowiek majętny po rodzicach, tak, że mógł zachować zupełną niezależność pod względem materjalnym.

Długo też zachowywał ją w pierwszych latach urzędowania swego jako naczelnik gminy. Gdy jednak zaczęła wyrabiać się opozycja przeciw niemu, posługująca się — jak to zwykle bywa na świecie — nie zawsze słusznemi zarzutami, p. Zych zaczął oglądać się za sprzymierzeńcami, aby nie dać się zrzucić z godności burmistrza. Podrażniona ambicja rzuciła go jednak w objęcia sprzymierzeńców, którzy wprowadzili go na bezdroża, i teraz nie wiedzieć już, jak zdoła wywikłać się z wspólnictwa z nimi.

Tymi niebezpiecznymi sprzymierzeńcami pana burmistrza są żydzi tutejsi.

Związawszy się z panem Zychem, pozyskali żydzi dla siebie kołtuństwo, ślepo oddane każdej istniejącej władzy, więc jak na teraz, bezwarunkowo posłuszne urzędującemu burmistrzowi. Tym sposobem wytworzyła się w Radzie miejskiej, z żydów i kołtunów silnie zorganizowana większość, która z p. burmistrzem na czele teroryzuje stojącą jej na zawadzie mniejszość z zupełną bezwzględnością. Doszło już do tego, że większość nie zadaje sobie nawet pracy, aby choć jakiemi takiemi argumentami zbijać twierdzenie opozycjonistów — po prostu przegłosowuje się tu opozycję przewagą liczby, i na tem koniec. W najgorszym razie, aby uniknąć niemiłych rekryminacyj, pan burmistrz zamknie posiedzenie w toku dyskusji, zwoła potem w sposobniejszej chwili drugie posiedzenie, i na niem sprawę ubije bez hałasu.

Polityką żydów kieruje tu adwokat dr. Wohllerner, zastępca burmistrza. Jest to osobistość zupełnie podobna do dr. Hönigsmana; dla interesu udaje czasem Polaka, ale w rzeczywistości jest to żyd, bez żadnej myśli wyższej, goniący za zyskiem pieniężnym, a czujący po niemiecku. Dr. Wohllerner bawi się jednak w wyższą politykę: na wzór *Nowej Pressy* patronuje interesom żydowskim z pewną dystynkcją, stroi brudne sobkostwo wyznaniowe żydów w świecidła liberalizmu, i wszystko robi z zachowaniem pozorów przyzwoitości w rękawiczkach. Dr. Wohllerner, jako najwięcej posiadający inteligencji i sprytu między drohobyckimi żydami, wydaje im hasła, jak w każdym razie zachować się mają.

Najenergiczniejszym wykonawcą otrzymanych z góry zleceń jest bezpośredni przywódzca kliki żydowskiej w Radzie miejskiej, p. Goldhammer. Jako członek Rady miejskiej, trzyma on w dzierżawie (za bezcen oczywiście) piwną propinację — i w ogóle każdy z żydowskich członków Rady gminnej w Drohobyczu, bądź to jako otwarty lub cichy członek spółki, dzierżawiącej wódczaną propinację, lub w jakikolwiek inny sposób stoi w bezpośrednich stosunkach osobistych z dochodami gminy, ma jakiś *Geschäft* z miastem. A jest w czem gospodarzyć, gdy wartość kapitałowa majątku miasta Drohobycza dochodzi do dwóch milionów złr. a sam dochód z propinacji, wynosi przy możliwie najniżej wymierzonym czynszu dzierżawnym, siedmdziesiąt kilka tysięcy złr. rocznie!

P. burmistrz nie psuje interesów swoim sprzymierzeńcom w Radzie miejskiej, — a ci w nagrodę za to pozostawiają mu zupełną swobodę w administracji miasta. P. Zych, wspólnie ze swoim sekretarzem, p. Filińskim i z p. Piaseckim, asesorem miejskim, szefem tutejszych kołtunów, robią też w magistracie co im się żywnie podoba. Rada miejska nie wykonuje żadnej kontroli nad zarządem funduszów miejskich. Wszystko rozstrzyga się w drodze poufnego porozumienia przywódzców, a na posiedzeniach publicznych, większość uchwala su-

Kartki z podróży

przez

Annę z Podgórza.

(Dalszy ciąg.)

Galerja Kaulbacha mieści rysunki mistrza. Są w niej freski berlińskie i ideały Goethego: Herman i Dorota, Lotchen i nieporównana Margareta w więzieniu, rzucająca się w objęcia Fausta i wołająca: „Er ist's, er ist's! Wohin ist alle Qual? Wohin die Angst des Kerkers? der Ketten? Du bist's! — Kommst mich zu retten! Ich bin gerettet!"

Kaulbach w swojej galerji sam umieścił trzy obrazy zmarłego malarza Müllera. Müller miał zamiar przenieść na płótno idealne postacie Szekspira, — pozostawił trzy arcydzieła: Hamleta, zamyślonego nad grobem Ofelii; Ofelję ukwieconą w szaleństwie i miłości, i Romea z Julją. Te postacie zarzucone są bluszczami i traw pnących się zielonością wiosenną, — oryginalność, świeżość barw, oswobodzenie z rutyny, to prawdziwa idylla; majowe ciepło, woń wiosny i śpiew słowika, otacza zakochaną grupę, a nawet Ofelja pomięszana zdaje się mieć jeszcze jakieś szczęście wewnętrzne; Hamlet tylko zatopiony w myśli, smutny patrzy w grób uczuć, których nie odczuł sam. Jedna, jedyna przez wieki, najjędrniejsza pieśń życia ludzkiego, pieśń miłości, odbija się tutaj. Czy gdzieś głęboko ukryta, biała perła z dna mórz, czy ogarniająca pierś ludzką tak wszechwładnie jak bezmiernego oceanu tajnie, żyjesz i jesteś. W sercu szlachetnego człowieka leżysz słodki kwiecie szczęścia. Twoje zjawienie rozjaśnia ciemność, ty jesteś boską posłanką. Święta tęsknoto, nieśmiertelna siło, depczą cię i łamią ludzkie czyny, lecz ty jak feniks z popiołów odrodzona, idziesz przez wieki, bo jesteś prawem życia i uszlachetnieniem duszy ludzkiej, a nieszczęśliwy kto ciebie nie zna.

Umarł młody geniusz, twórca tych obrazów i to co sam marzył, zbierają dziś przechodnie, — wolno im marzyć.

Zebrane treścią wycieczki do Monachium, pozostało mi niezatarte i miłe wspomnienie artystycznej szkoły. Napatrzyłam się pracy talentu, i uszanowałam miasto tak rozwijające zamiłowanie sztuki. Włochami Bawarczycy nie są, i Grecją nie są, lecz w naśladownictwie tych wzorów doskonałości, rozwinęli swe własne zasoby, wykonali wielkie i piękne dzieła, wznieśli świątynie ozdobne i podnieśli malarstwo narodowe, historyczne. W sztuce złożyli cześć Bogu, zgromadzając skarby rzeźby i pędzla; w samej Germanii założyli własne siedlisko artyzmu, a Bóg dodał im hojnie darów do tych prac; marmurami wyłożył ich góry i umieścił tam króla ducha czuwającego na szczytach. Kto pójdzie w te lasy wyrosłe na granitach, spotka wielkiego pustelnika i powróci wnet obdarowany talentem i sławą.

Tem wszystkiem chlubi się Bawarja i Monachium bogatą jest skarbnicą; lecz co dla mnie dziwnem, to powierzchowność narodu, obyczaje jego pospolite. Wykonywając dzieła estetyczne, sami Bawarczycy zdają się zaprzeczeniem estetyczności.

W teatrze taką uważałam publiczność, w ogrodach widziałam same typy oryginałów, brzydotę płci obu. Kobiety, ubrane dziwacznie, straszne, z pończochą w ręku, ową ekonomiczno-prozaiczną robotą, dopełniającą biografii Niemek. Mężczyzni brudno, niedbale ubrani, nieuczesani, opaśli, czerpiący życie w piciu bawara, z wyrazem twarzy najpospolitszym. Nie są to nawet racjonalni myśliciele, nie są to sceptycy, znużeni już badaniem, są to oblicza niemyślicieli, którym się nigdy myśl nie śniła nawet, którzy może nigdy nie zapytali o nic swego ducha, i nie wiedzą o jego istnieniu. Bawarskie piwo stanowi najwyższy szczyt ich pragnień i to piwo wszędzie gra rolę znakomitą. Rubaszność form dla przybyszów jest rażącą, w Monachium jest ona naturą mieszkańców. W kawiarniach chłopcy nie podadzą inaczej kawy, jak rozlaną i pływającą aż na spodku od filiżanki; usługa gburowata, *sans gene* uderzające, przed stolikiem moim chłopiec z bilardu zbijał zamaszysto szczotką tumany kurzu, kilka razy prosiłam, aby zatrzymał się chwilkę z tą robotą. zaduszającą powietrze i okrywającą mnie pyłem; odpowiedział zdziwiony: „Was schadet es" i dalej szczotkował bilard. Wycieczki moje na kawę do pierwszorzędnych kawiarń były mi zawsze powodem tracenia apetytu. Śniadanie gburowato podane, niegrzeczność służby mieszała moje dobre chęci uznania zalet bawarskich. W Englisch-hof" dopiero zapominałam o nieznośnych monachijskich garsonach; w cichej i ładnej sali znalazłam inne nakrycie stołu, dobrą usługę i pewien gust, harmonizujący z potrzebą, jaką wyradza zwiedzanie estetycznych bogactw. Towarzystwo przy *table d'hote* nie raziło mnie już tyle; złożone z angielskich turystów i niemców flegmatyczno-pedantycznych, odznaczało się spokojem, etykietalną sztywnością; w braku ożywionej rozmowy, swobody i wdzięku, zachowywało przynajmniej przepisy przyzwoitości.

Zabrawszy więc z Monachjum pamiątki te, co tam przywłaszczyłam sobie, powróciłam do Reichenhallu. Bawiąc w nim, dla poznania okolic, nie będę opisywać kąpielowego koła. Nie zbliżyłam się do niego bliższemi stosunkami, bo Towarzystwo cudzoziemskie nie nęci mnie nigdy. Do kosmopolityzmu najtrudniej nagiąć się dzieciom Polski; słowo Ojczyzna, łącząc nas tak ścisłym węzłem wśród własnych braci, w gronie obcem zamilczane być musi, bo nie odczute, więc cóż mnie z niemi mogłoby wiązać? Jest więc zaletą Reichenshallu, że w nim urządzić się można według woli. Miejscowość ta obszerna, rozrzucona, dozwalająca rozprysnąć się w grupy, nie ścieśniać się w przymusowe koło nudów, tonów, strojów i zmęczenia. Fałszywie nazywają takie nudy harmonią towarzyską, i nic tak nie męczy, jak formy i ustawy światowe u wód. Śmiesznością jest pod tym względem stosować się do jakichś przepisów urojonego obowiązku, bo tam powinien być obowiązek bawienia się, jak się komu podoba. Więc wolno modnym paniom, przedstawicielkom krawieckiej sztuki i magazynowej chwały, stroić się kilka razy dziennie, i zajęciem tem rozpraszać próżnię wewnętrznych zasobów, wolno im ziewać i nudzić się w skrępowaniu mody, wolno innym całemi dniami drzemać pod namiotami, jeść, pić piwo, a wolno też innym, zrzuciwszy ciężar życia, iść w góry swobodnie, zapomnieć o niedoli, i zaczerpnąwszy powietrza alpejskiego, wpatrując się w rozległy świat cudnych boskich tworów, poić się rozkoszą ciszy i samotności.

Z Reichenhallu kolejno zwiedziłam Melleck, Mauthausel, Jettenberg, Thumsee, Anger, Grosgemein i piesze wędrówki do Nonn, Poschenmühle, Alpengarten, Königshof, Molkenbauer. Na dalsze wycieczki powozem prowadzą szerokie gościńce, wykute wśród gór i przepaści. W tem otoczeniu wspaniałem, najzimniejszemu sceptykowi niepodobna nie uledz wzruszeniu, owej prawdzie natury ludzkiej.

Reichenhall leży w dolinie; z jednej strony ma wysokie leśne ściany Untersbergu, gdzieniegdzie przerznięte łomami czerwonego marmuru; dalej Lattengebirge w stronie miasteczka Berchtesgaden, a za niemi poważne, groźne szczyty Hohenstauffen, nagiemi skałami tworzące rodzaj baszt i zamków obronnych.

Między temi górami niżej na pagórkach, wśród bukietów cieniowanej zieleni kościółek św. Pankracego, Ruina Karlstein, a w załomach jeszcze niżej dolina Salzach, droga do jeziora Thumsee, droga do Berchtesgaden, do Hallthurm, a tu znowu widać Zwiesel, cel pielgrzymek turystów, jeden ze szczytów Hohenstaufena, wyniosły na 5660 stóp. Między Hohenstaufen a Untersberg ciągnie się rozległa równina łąk i droga, wiodąca do Salcburga. Z Kirchbergu w dzień pogodny widać błyszczące w dali miasto. Na tle Untersbergu, w nizinie starożytna wieża klasztoru San Zeno, malowniczo się przedstawia. W r. 803 za Karola Wielkiego już tu wystawiono kościołek pod wezwaniem św. Zenona patrona wód, któremu Werona według legendy włoskiej r. 589 zawdzięczała ocalenie. Roku 1512 kościół i klasztor Augustjanów spłonął; ze szczątków uratowany został bizantyński przedsionek i krużganek; kilkakrotnie jeszcze uległ kościół ten zniszczeniu, ostatni raz w r. 1789 odbudowany. Kazalnica w nim starożytna, marmurowa, chrzcielnica i ławki przy wielkim ołtarzu rzeźbione są z r. 1523. Krużganek przechowuje dawne pomniki marmurowe, a na jednym z nich ma być portret rzeźbiony Karola Wielkiego według podania. Cmentarz w San Zeno wesoły i piękny, położony w otoczeniu gór i lasu. Umarłym jeżeli czują po śmierci, musi tam być dobrze spoczywać. Znajduje się na nim pomiędzy innemi pomnik z r. 1871, wystawiony dla poległych Bawarczyków w wojnie przeciwko Francji.

Klasztor jest zarazem domem wychowania, założonym przez angielską zakonnicę, Marję Ward. Chodząc po górach, widziałem nieraz w ogrodzie dzieci bawiące się z zakonnicami i biegające żwawo wśród uliczek, wysadzanych kwiatami; śmiechy ich dochodziły aż do mnie. Żałuję że klasztoru nie zwiedziłam.

Okolica ta bogatą jest w podania historyczne i fantastyczne legendy.

Ruina Karlstein, jakkolwiek zdawałaby się przypomnieniem Karola Wielkiego, według miejscowych podań jest pamiątką celtyckiego pochodzenia. Karlstein w języku celtyckim C'Haoten, czyli sól oznaczało. Karol Wielki przebywał tu chwilowo, a znalezione rzymskie pieniądze znaczą i panowanie Rzymian. Wspomnienie św. Ruperta, niosącego tu w r. 582 znak Krzyża, przechowało się we czci ludu. Historja była tu więc hojną i pozostawiła zajmujące ślady. Daleko sięga bujna wyobraźnia ludu, podanie, niesione z pokolenia do pokolenia mówi, że Ahaswerus, żyd wieczny tułacz, znaczył stopą swoją te miejsca i kilkakrotnie tu powracał — i za pierwszym razem znalazł tu winnice, za drugim gęste świerkowe lasy, a za trzecim razem ujrzał lodowe szczyty. Myt ludowy zaciekawia tu zarówno geologów, jak i tych prostaków, co może kiedy zastanawiali się nad dziwną legendą o tułaczu wiecznym. Im dalej biegł, tem trudniejsza była mu ta droga smutku, walczył z bolem, i wśród przemian losu nużącego, oparł się o skały mroźne i zimne. I znów szedł dalej szukać światów nowych. Baśń ludowa, opowiadająca przemiany jego podróży, zrozumiała cierpienie tułacza.

Drugiem miejscowem podaniem opromieniony majestat górskiego tego świata. Gnomy i czarodziejki, wieszczki urocze zaludniają Untersberg i cały dwór dobrych duchów czuwa nad okolicą. Spi tam bohaterski król Franków, Karol Wielki. Jak niegdyś przed 1000 lat niósł tu światło chrześcijańskie, a zwyciężając dobrodziejstwa czynił, jak ścinał pogańskie dęby i na ich miejsce święcił krzyż Chrystusa, tak dziś pustelnik i pan żyje jeszcze w wyobraźni alpejskiego ludu, która wyznaczyła mu siedlisko w łonie swych gór, wybudowała mu pałace z marmurów. I tu jeszcze ukazuje on się ludziom dobrej woli i prostego serca!

Takim go przedstawiają ryciny, rzeźby, tak o nim mówią ustne gadki. Tak o nim piszą. Czytałam książeczkę pod tytułem: „Die Sagen von Untersberg", i znalazłam w niej piękne nauki dla ludu, pod postacią fantastycznego lecz uszanowanego podania.

W wieku niszczącym wiarę w ludowe podania, a na ich miejsce stawiającym suchy cynizm, niektórzy historycy pod pozorem badania prawdy, zburzyć pragną poetyczną przeszłość ludów. Z history-

marycznie budżet, i udziela absolutorjum z rachunków, nie na podstawie wniosku jakiejkolwiek komisji szkontrującej, pochodzącej z łona Rady miejskiej, ale na oślep podług sprawozdania, ułożonego przez urzędników magistrackich. Pozwolę sobie przytoczyć jeden tylko wypadek charakterystyczny, z którego można powziąść wyobrażenie, jakie tu panuje gospodarstwo: oto np. przedsiębiorca, dostarczający potrzeb do szpitalu miejskiego, wstawił między innemi w rachunku, przedłożonym magistratowi następującą pozycją: 3 miotły po 8 centów czyni 24 guldenów — a kontrolor miejski, pan Ludwik Łopuszański, rachunek taki zatwierdził! Jest to fakt ogólnie wiadomy w mieście, znajdujący się nawet podobno w śledztwie sądowem.

Roczny budżet miasta Drohobycza wynosi przy najgorszej administracji więcej jak 100.000 złr. i dawniej pozostawała zawsze jakaś przewyżka dochodów nad wydatkami. Od kilku lat jednak nietylko, że niedobory pożarły owe pozostałości z lat poprzędnich, ale okazuje się nawet niedobór, wzrastający z każdym rokiem, pomimo, że wiele z wydatków, na które Rada gminna preliminuje w budżecie znaczne pieniądze, nie wykonują się; przeznaczone na to sumy; gubią się bez śladu w zamknięciach rachunkowych.

Zarzuty, jakie tu czynią zarządowi miasta naszego, są dość ciężkie; świadom jestem odpowiedzialności, jaką przez to przyjmuję na siebie, wypowiadając je w organie publicznym. Ponieważ jednak zdaje mi się, że majątek gminy miasta Drohobycza nie na to zbierano przez wieki uczciwego gospodarstwa, aby go teraz rozszarpywali tacy Goldhammerowie i ich sojusznicy, dlatego nie waham się wystąpić z tem oskarzeniem. Notuję tu tylko rzeczy ogólnie znane w całem mieście — to, o czem wszyscy wiedzą, ale jeżeliby tego było potrzeba, postaram się o daty więcej szczegółowe. Proszę o sprostowanie!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Ryga d. 18. lipca.

Jeżeli ukaz grudniowy z 1865 r., zabraniający Polakom nabywać na Litwie dobra ziemskie, zostanie zniesiony, niezawodnie przyczynią się do tego najmocniej ci Moskale, co zostali właścicielami ziemskimi w tym kraju. Większa z nich część, nie mogąc dać sobie rady z gospodarstwem w dobrach nabytych, chciałaby je sprzedać, ale z powodu powyższego ukazu nie może kupców znaleźć, ponieważ tym, co najchętniej staliby się nabywcami, tj. Polakom, nie wolno kupować, a Moskale, poznawszy, jakiej to pracy wymaga gospodarstwo rolne na Litwie, i jakie to jest stanowisko właściciela ziemskiego wobec dowolności urzędniczej, coraz rzadziej pojawiają się w charakterze nabywców dóbr ziemskich. Najlepszy dowód przedstawia ostatnia lipcowa publiczna sprzedaż. Majątków, przeznaczonych do licytacji, było 30, w tej liczbie 4 wystawiono po raz drugi. Jako nabywcy pozgłaszali się prawie wyłącznie Niemcy. Moskale, widząc taki rezultat, a przytem wiedząc dobrze, że zniesienie grudniowego ukazu, najniezawodniej wpłynie na podniesienie ceny ziemi na Litwie, wołają, że ukaz grudniowy przyczynia się tylko do germanizowania kraju, zwłaszcza Kowieńskiej gubernii, i zubożenia tych Moskali, którzy pod wpływem uczucia patrjotycznego dali się ściągnąć na Litwę.

Własność ziemska większa, w okropnem jest postawiona położeniu na Litwie. Śmiesznemi i niedorzecznemi są deklamacje, które w ostatnich czasach zdarzało mi się czytać po pismach warszawskich, z powodu niepostępowego gospodarstwa rolnego, w tej nieszczęśliwej krainie. Czyż możliwy jest postęp wobec takiego stanu ekonomicznego, jaki wytworzyli Moskale? Ukaz grudniowy i kontrybucja, jaką opłacać muszą właściciele ziemscy Polacy za to, że są Polakami, czynią wszelką dążność do ulepszeń niemożliwą. Czy mają starać się o większą produkcję dla tego, ażeby Moskale na podstawie podniesionej produkcji ziemi, powiększyli kontrybucją? Czy mają się starać o zwiększenie dobrobytu, ażeby zwrócić na siebie uwagę urzędników moskiewskich, i stać się celem ich łupieży? Zaiste, trudno żądać czegoś podobnego. To też każdy właściciel ziemski Polak, rozumiejąc dobrze swoje położenie, szuka ratunku w powiększonej oszczędności, i wysiłku utrzymania się bądź co bądź, przy posiadaniu ziemi. Temu tylko przypisać możemy tak rzadkie dzisiaj wypadki, sprzedaży za długi skarbowe i prywatne, które prawie zawsze tylko odbywają się z rozporządzenia rządowego.

Jeżeli stan właścicieli większych przedstawia się bardzo smutno, to trzeba przyznać, że dobrobyt włościan wzmógł się w ostatnich czasach. Już coraz rzadsze są chaty bez kominów, i coraz rzadziej można napotkać wieśniaka w chodakach łyczanych. Ze wzrostem dobrobytu, wzmaga się i potrzeba oświaty. Do szkółek jednak moskiewskich czuje wieśniak wstręt, i niechętnie tam dzieci posyła. Chętniej je oddaje nauczycielom i nauczycielkom, którzy mieszkając zwykle w tej samej wsi, za małą płacę podejmują się kształcenia dziatwy. Moskale zabraniają takiego prywatnego nauczania, ale ostatecznie nie bardzo się upędzają za dziadami i babami wioskowemi, z których nic się zedrzeć nie da.

Przegląd polityczny.

Odpłynięcie eskadry niemieckiej na morze śródziemne i pojawienie się jej u brzegów hiszpańskich, miało w tych dniach nastąpić, jak zapewniają niektóre dzienniki niemieckie. Stało się to niby na skutek żądań opinii niemieckiej, która się domagała ukarania karlistów za rozstrzelanie Szmidta, lecz w rzeczy samej było wynikiem planu rządowego, w Berlinie, który bądź co bądź ostentacyjnie pragnie wpływ swój utrzymać w sprawach południowej Europy. Fakt ten może ważne pociągnąć za sobą następstwa, jeśli tylko nie uda się połączonym zabiegom dyplomacji anglo-francuzkiej zażegnać grożącej burzy. Rychłe przez Francję i Anglię uznanie rządu Serrana, najłatwiej zapobiedz zdoła groźnym nieporozumieniom.

Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w d. 25. bm. toczyły się rozprawy nad budżetem marynarki francuzkiej. Minister marynarki zapewnił przy tej sposobności Izbę, że rząd dołoży wszelkich usiłowań, aby utrzymać siłę morską na wysokości zadania. „Jeśli armia — rzekł on — może być uważaną za prawe ramie Francji, to flota jest lewem.“ Główne pozycje proponowanego budżetu zostały przyjęte.

Pozawczoraj miała być wniesiona sprawa rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Rzecz o odroczeniu na pół roku miała być tylko wtedy traktowaną, gdyby nieudało się uzyskać większości za rozwiązaniem; za niem atoli wiele zdań przemaga; sam Thiers miał stanąć w obronie odnośnego wniosku.

W Baden-Baden rozpoczął się d. 26. bm. zjazd dziennikarzy niemieckich; przeszło stu członków było obecnych. Przewodniczącym obrano Friedensburga (z Hamburga). Pierwszym przedmiotem obrad była zależność istniejących biór telegraficznych, zajmujących się przesyłaniem dziennikom telegramów. Postanowiono zapewnić sobie niezależność związków telegraficznych i zakładać niezawisłe bióra telegraficzne (korespondencyjne). Następnie zalecono nakładcom dzienników, uwzględnić zasady statutu, ułożonego przez komisję w Hamburgu, mianowaną względem utworzenia biór inseratowych dla prasy niemieckiej. Po żwawych rozprawach przeciw przedrukom, szczególniej fejletonów, odłożono uchwałę na dzień następny.

Ciekawe są zabiegi dyplomacji moskiewskiej w Chinach. W maju jeszcze donoszono z Pekingu, że zostający tam angielski ambasador Wade, wraz z francuzkim Geoffroy prosili księcia Chung, aby zechciał im wyjednać posłuchanie u cesarza chińskiego, na którem to posłuchaniu chcieliby oni wspólnie z wielkimi dygnitarzami państwa złożyć swoje życzenia cesarzowi, z powodu nowego roku chińskiego. Jego chińska mość miał odmówić temu żądaniu. Przeciwnie, we trzy dni po tem, t. j. dnia 20. maja, moskiewski ambasador Biucow miał zaszczyt być przyjętym przez cesarza, na specjalnie mu udzielanej audjencji, na której też doręczył jemu list cara Aleksandra. Audjencja odbyła się w tym samym namiocie, w którym zeszłego roku byli po raz pierwszy przyjęci przez cesarza posłowie europejscy, z tą jednak różnicą w przyjęciu, że tym razem nie tak długo czekać kazano moskiewskiemu posłowi, ile ówczesnym posłom. Względy rządu chińskiego tak wyszczególniły recepcją posła moskiewskiego, że nawet o niej napisano w urzędowej gazecie pekingskiej, wówczas gdy o zbiorowym przyjęciu posłów ani jednaj wzmianki nie było. Zkąd wyprowadzono wniosek w Pekingu, że stosuki Chin z Moskwą na przyjaźnej zostająstopie. Snać jednak opinia ta niezupełnie była prawdziwą, a kokietowanie Moskw nie powiodło się; oto teraz piszą z od Amuru do *Mosk. Wiedm.*, że między Moskwą a Chinami przyszło do tego rodzaju nieporozumienia, iż to na drodze dyplmatycznej nie może być załatwionem. Rząd chiński wzbrania się podpisać proponowany przez Moskwę traktat handlowy wydał rozkaz, aby moskiewskiemu handowi w Chinach, wszelkie możliwe stawian trudności.

Ziemie polskie.

(Gwałty pruskie Akord w sprawie upadłości Tellusa. Konfeencja landratów w Elblągu. Toruń dawnie a dzisiaj. Skutki wieca szewskiego. Pożary w Kongresówce. Gwardzista pruski w niewolimoskiewskiej.)

Dnia 27. lipcapomiędzy 10. a 11. godziną rano przybyłpoznański dyrektor policji, Staudy, z inspektorem policji, Klugiem, do mieszkani ks. biskupa Janiszewskiego, i zabrawszy go z sobą, wywieźli z Poznania. Gdzie ma być internowany ks. Janiszewski, dotądnie wiadomo. Wywieziony biskup należy do znakomitszych i sympatyczniejszych osobistości w Poznańskiem. Ks. Janiszewski skazany jest na piętnastomiesięczne więzienie. Ks. Władysław Enn odebrał w niedzielę rozkaz od landrata, ażeby w przeciągu trzech dni opuścił Kostrzyn, przyczem zabroniony mu pobyt w powiecie średzkim i Poznańskim. Ks. Powałowskiego, wikarjusza z Łopienna, osadzono dnia 25. bm. w więzieniu w mieście Trzemesznie.

Sprawa upadłości Tellusa o tyle postąpiła — pisze korespondent poznański do *Czasu*, że dzięki pomocy obywatelskiej, udzielonej w tym celu hr. Bnińskiemu, tenże, jako jeden z firmowych, wystąpił z propozycją akordu; o ile sądzić można, ofiara proponowana poszkodowanym, wynosi około 80 prct., i o ile z rozmów sądzić można, interesenci, uznając potrzebę podzielenia z firmowymi tej klęski krajowej, chętnie by na tę propozycję przystali, gdyby owe 80 prct. bezwłocznie, a przynajmniej do końca roku bieżącego wypłaconemi zostały. Propozycja tak jak dziś jest zrobioną, odrzuconą zostanie niezawodnie z powodu, że tylko część ofiarowanych procentów ma być przez projektujących wypłaconą, a druga ma być pokrytą naturalnie bez oznaczenia daty, z masy konkursowej, acz zdaje się pewnej, ale niewiadomo, w jakim czasie zrealizować się mogącej. Firmowi od razu by akord otrzymali, gdyby zaproponowali, płacimy np. do końca roku 75—80 prc. gotówką, a interesenci zrzekają się na ich korzyść dalszych pretensyj do masy konkursowej; czemby firmowi częściowo acz powoli ogromne swe straty odbili, — w innej formie akkord z pewnością acz tyle pożądany, do skutku nie przyjdzie.

W Elblągu odbyła się konferencja landratów z obwodu rejencyjnego gdańskiego. Rozprawiano długo i szeroko nad regulacją Wisły i przeprowadzeniem ordynacji powiatowej.

Że prace zjednoczonemi siłami, podjęte przez ludzi dobrej woli i pełnych poświęcenia, nie idą na marne, uczą nas wypadki, — pisze korespondent toruński do *Dziennika Poznańskiego*.

Nie dawne to jeszcze w Toruniu czasy, gdy mowa polska odzywała się tylko gdzieś z zaułka, nieśmiało; gdy rodziny te nawet, które przyznawały się najwyraźniej do polskiej narodowości, nie posługiwały się innym w pożyciu domowem językiem, jak niemieckiem, co naturalnie musiałoby prędzej czy później doprowadzić do wynarodowienia, gdy Toruń liczył w swych murach kilka zaledwie polskich kramów, a na wszystkich festynach i sängerfestach Polki wywijały walca z niemiecką młodzieżą; gdy tymczasem ojcowie-rodziciele dzwonili w szklanki z niemieckiemi bürgerami i z wzruszeniem chwytali tony „narodowych“ pieśni. Jakżeż dziś inaczej! Dziś mamy stowarzyszenia, stojące, że tak rzekę, na straży polskiej narodowości; każdy śmiało przyznaje się do swej kolebki, szuka towarzystwa i rozrywki w gronie polskiem, polskie sklepy i składy są ozdobą miasta, a gdy trzy tygodnie temu, najechało Toruń grono strzelców i śpiewaków z całych Prus zachodnich, na uczczenie których magistrat przystrajał miasto, urządzał uroczystość i wyprawił wielki „festyn“, nikt z Polaków nie wziął w tem wszystkiem udziału; owszem zamanifestowano w ten sposób swą odrębność, iż w dzień festynu urządzono majówkę, która zgromadziła kilka set osób. Pierwsza to była w Toruniu podobna majówka, a bawiono się na niej doskonale do późnej nocy.

Wiec szewski, który niedawno się odbył w Poznaniu, już przyniósł dobroczynny skutek. W Toruniu oddawna namyślano się, czy założyć nowy handel skór, czy też nie, — ale jakoś nie zdobyto się na decyzję. Dopiero ostatni wiec szewski spowodował do podniesienia na nowo projektu, i na posiedzeniu Towarzystwa przemysłowego w Toruniu z d. 22. bm. zapadła następująca rezolucja: „Towarzystwo przemysłowe w Toruniu jest tego zdania, że obok istniejących tu już handlów skór, nowy jeszcze handel bardzo dobrze istnieć może, i uważa za najodpowiedniejsze założenie podobnego handlu na akcje.“ Wybrany w tym celu komitet oznaczył jako kapitał zakładowy 15.000 talarów w 300 akcjach.

Trwoga z powodu nieustannych pożarów przeniosła się z Kongresówki do pogranicznych miejscowości w Galicji, jak donosi *Gazeta Lwowska*. Istotnie, pożary raz po raz powtarzające się w Kongresówce, trudno wytłumaczyć samym przypadkiem. Korespondent warszawski *Czasu*, który mylnie wszakże doniósł, że Łomża zgorzała do szczętu, pisze, że prawie wszystkie pożary były z góry zapowiedziane. Bez wątpienia, nieraz była to i prosta swawola, jak to widać z plakatu następującego: „Jestem sobie żwawy chwat, spalę cały świat.“

Nie mówiąc już o licznych wsiach, które popaliły się, w ostatnim tygodniu, był pożar w Zgierzu; spaliła się ze szczętem osada Żarnowiec w gubernii kieleckiej, 11 domów zgorzało w Przedborzu, a 24 rodzin pozostało bez dachu; w Kielcach i w Nowej Częstochowie były pożary. W Kielcach dwa razy wybuchał ogień, 19. i 21. b. m., i za każdym razem straż ogniowa, w przeszłym roku z obywateli zorganizowana, szybko ogień przytłumiła. Jest to oczywisty dowód, jak pożytecznemi są straże ogniowe obywatelskie, i jakichby to klęsk uniknęła Kongresówka, gdyby podobne straże miała i po innych miastach. Wiec miejski, który wkrótce zgromadzi się we Lwowie, powinien powziąć stanowcze uchwały, w sprawie organizowania obywatelskich straży ogniowych po miastach i miasteczkach galicyjskich.

Gwardzista pruski, urodzony w Mysłowicach, wziął urlop i przybył do Kongresówki, ażeby odwiedzić swoich rodziców tam mieszkających. Moskale uznali go za moskiewskiego poddanego, ponieważ rodzice jego oddawna w Kongresówce mieszkają, i aresztowawszy go, wojskowy mundur odesłali do Katowic, do Prusaków, a samego żołnierza wpakowali do więzienia.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— We wtorek nastąpiło po kilkakrotnem zapowiadaniu, otwarcie teatru letniego na Strzelnicy. Grano znaną farsę pod tytułem „Gałganduch.“ Zebrana publiczność bawiła się dobrze, rozweselana ciągle grą pełną humoru pp. Dobrzańskiego i Huberta. Należy się uznanie dyrekcji za tak prędkie urządzenie teatru letniego, tyle pożądanego w czasie obecnie panujących skwarów, prawie nieumożebniających dłuższy pobyt w sali zamkniętej teatru hr. Skarbka. Orzeźwiający chłód i świeżość powietrza na Strzelnicy, przyczyniają się bardzo do przyjemnego spędzania czasu, tak podczas przedstawienia jak i międzyaktów. Przytem zauważyliśmy, że głos ze sceny daleko silniej się rozchodzi i o wiele lepiej jest słyszanym ze wszystkich miejsc a niżeli to ma miejsce w sali gmachu teatralnego.

— Wiadomą jest czytelnikom naszym propaganda biblijna jaką na olbrzymią skalę prowadzi od lat bardzo wielu angielskie towarzystwo biblijno-misyjne, mające główną siedzibę w Londynie. Otóż na te konto, miasto nasze od pewnego czasu staje się widownią religijno-przemysłowej szarlatanerji. Jakiś brodaty średniego wieku człowiek, obnosi z jednej ulicy na drugą tablicę na wysokiem drewnianym postumencie; na tablicy stoi następujący napis: „Aufruf!!! Fortschritt et Civilisation, Oeffentlicher Hilferuf des Jacob Spierre. Das alte et neue Testament. Ein Exemplar kostet 20 kr.!!! Eine hiezu gehörende Broschüre kostet 40 kr. Das Illustrirte weltgeschichtliche Bild. Ta broszura przyczepiona ni ztąd ni z owąd do sprzedaży biblji niemająca z nią nic zgoła wspólnego, a kosztująca od niej dwa razy więcej jest niczem więcej jak szarlatanerją wyzyskującą biblijną propagandę, o czem przestrzegamy publiczność.

— Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kurji większych posiadłości, okręgu wyborczego Sambor-Staremiasto-Turka-Drohobycz-Rudki, na dzień 11. września br.

— Dr. **Chałubiński** ma zamiar wznieść w Zakopanem nie tylko zakład leczenia zimną wodą ale także, co jest ważniejsza, **zakład leczniczy dla suchotników**.

— **Ze Stratyna** 26. lipca b. r. Jest u nas zwyczaj, że każdy gospodarz i każda gospodyni wiejska, wpisując się do bractwa cerkiewnego, sprawia sobie świecę woskową, grubości półtora cala, a długości półtora łokcia, i ulaną z wosku żółtego, i kosztują 2 złr., świecę tę podczas nabożeństwa, to jest mszy świętej zapaloną trzyma, a po ukończeniu nabożeństwa, do skrzyni w cerkwi znajdującej się, chowa. Kto takiej świecy niema, bywa u wieśniaków mniej poważany, pod względem nabożności.

Ks. Paweł Durbak, administrator parafii w Stratynie, wiedząc ile czci do tych obrządków naszych przywiązujemy, chcąc nami według swoich zachcianek rządzić, za najmniejsze sprzeciwianie się jego dowolnym rozkazom, lub wymaganiom, łamie te świece publicznie i wypędza z bractwa, co dla włościan jest wielkim pohańbieniem, i czego się gorzej obawiają jak najsroższej kary.

W skutek podobnych nadużyć ze strony księdza administratora, gospodarze ze wsi Stratyna, kilkakrotne zażalenia wnieść byli zmuszeni do prześw. konsystorza gr. k. i do c. k. sądu pow. w Rohatynie. I tak 20. bm. dwóch upoważnionych do tego gospodarzy, zaskarżyło ks. P. Durbaka do prześw. konsystorza we Lwowie, o połamanie świec, własnoręcznie ze złości, za to że ci gospodarze nie chcieli przyjść do niego na jakąś naradę, i nie przynieśli po 1 złr. na cerkiew; a jako dowód, powieźli te połamane świece na pokaz konsystorzowi; przyczem na rogatce, opłacić musieli od tego wosku cło, w kwocie 42 ct.

Również dnia 20. bm. wnieśli włościanie nasi do konsystorza zażalenie, że pomimo tenże ks. Durbak w cerkwi w niedzielę głosi i nakazuje, by lud wódki nie pił, a jednak sam żadnego dziecka nigdy nie ochrzci, dopóki mu baba (tj. akuszerka) przynosząca do chrztu dziecko, kwartę wódki nie postawi; dalej, że matkom tychże dzieci, przychodzącym do cerkwi, dopóty wywodu nie da, dopokąd żywą kurę do cerkwi nie przyniosą, lub innego darunku nie złożą. Zdarzają się wypadki, że biedniejsze kobiety, nie mogące się zdobyć na takie datki, przez kilka niedziel od nabożeństwa z cerkwi wypędza.

W dowód, że fakta tu przytoczone, pod sąd opinii publicznej, są prawdziwe, załączamy odpis skargi naszej, wniesionej do świetn. c. k. starostwa w Rohatynie.

Odpis. Do świetnego c. k. starostwa w Rohatynie, mieszkańcy Stratyna jak niżej:

Świetne c. k. Starostwo! Dnia 27. lutego br. około 7ej godziny nad wieczorem w Stratynie miasteczku, zmarła na zwyczajną słabość Katarzyna Kasperska, około 70 lat mająca staruszka, jako nasza matka i siostra nas podpisanych, jako ubodzy zarobnicy z licznemi dziatkami, nie mogliśmy zebrać tyle pieniędzy, by naszej ukochanej matce i siostrze należyty pogrzeb sprawić; jednak aby zwczajowi przynajmniej w jakikolwiekbądź sposób zadość uczynić, jeden z naszych Iwan Kasperski, ojciec czworga dzieci, który oprócz nędznej pół chałupy, kawałeczek ornego pola, na który tylko 4 garncy wysiewu wychodzi, jako słabowity, którego żona sama zarabiając, poczęści z noszenia wody żydom, się utrzymuje, oddawszy rzeczony kawałek gruntu w zastaw za kwotę 3 złr., takową całkowicie miejscowemu kooperatorowi gr. kt. księdzu Pawłowi Durbakowi odniósł, z największą prośbą i przedstawieniem, że zmarła nie pozostawiła nawet nędznej koszuli, by raczył według używanego zwyczaju ciało zmarłej pogrzebać, a zwłaszcza, że opuchnięty trup, który już drugi dzień leżał, rozpękł się, i fetor nieznośny niedopuszczał nawet wejścia do izby. Lecz wielebny ks. Paweł Durbak, niemając żadnego względu na stan zmarłej i na nasze ubóstwo, ofiarowane mu przez Iwana Kasparskiego 3 złr. od tegoż z rąk wyrwał, rzuciwszy te pieniądze na ziemię, a jego porwawszy za barki za drzwi wytrącił — pozostaliśmy więc w niepewności niewiedząc co robić, gdyż każdy bał się drugi raz iść do księdza, aby go co gorszego niespotkało, a ponieważ trup zmarłej już przeszło dwie doby przeleżał, i smród nieznośny zarażał tak powietrze, że niemożna było wejść do chałupy; uwiadomiwszy o tem wójta Eliasza Hałaj, który polecił nam, aby trupa na cmentarz odprowadzić, gdyż przepisy o policji zdrowia niedozwalają, aby powietrze zarażać; wypełniwszy polecenie wójta, jeden z naszych, brat zmarłej Andruch Wojtuń, udał się do wielebnego ks. Pawła Durbak, mieszkającego tylko o kilkadziesiąt kroków od cmentarza, z prośbą, by był tak łaskaw, przynajmniej wodą pokropić i zwyczajnie grób opieczętować, ofiarując księdzu za tę fatygę wyżej nad przepisaną patentem *Jura stolae* z r. 1804 kwotę 50 c., lecz ksiądz Paweł Durbak ani raczył wejrzeć na te pieniądze i rzekł te słowa: „Idy teper do hycla i widnysy toti hroszi“ — dając nam tym do zrozumienia, aby hycel naszą matkę pogrzebał. Niemogąc dłużej wystawiać się na szyderstwo, zmuszeni zostaliśmy w końcu sami bez księdza pogrzebać naszą matką, która 70 lat przeżywszy, zasłużyła sobie na szacunek u ludzi, a nie na odsyłanie do hycla aby ją prgrzebał.

Okoliczności powyższe udowodnimy świadkami a nawet i przysięgą; tem spowodowani, wnosimy do świetnego c. k. starostwa najpokorniejszą prośbę: Raczy świetne c. k. starostwo te nasze użalenia Wys. c. k. namiestnictwu przedstawić, by nam łaskawie zadosyćuczynienie zarządzono, za taką zniewagę nad naszą matką, oraz że i gr. kt. ks. niemiał żadnego względu na nasze ubóstwo, zdzierając ludzi wymaganiami niedowypełnienia.

Stratyn 2. marca 1874.

Iwan Kasperski, Anton Kasperski, Andruch Wojtuń, Józef Jaworski.

— **Z Gródka** 26. lipca. (Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Antoniego Jabłonowskiego.) Gdzie indziej sprawy się toczą o to, czy ma być monarchia, czy rzeczpospolita, czy lepsza przewaga angielska na morzu, czy moskiewska; nas mniejsze sprawy zajmują. Powiat gródecki i rudeński poruszyła do głębi wieść o śmierci Antoniego Jabłonowskiego. Imię to ciche, zkąd tyle wrzawy po śmierci? My jak żołnierze u wyłomu, piersiami zasłaniamy nasze prawa, a gdy kto z tych przodujących padnie, podnosimy krzyk żurawi, bo zginął brat tych samych co i my zasad, czcimy jego pamięć, bośmy wysoko na sztandarze jego widzieli przez całe życie wypisane nasze hasła narodowe. Imię to ciche było, nie rozbijało się u stopni wyniosłych tronów, ale płynęło z ust do ust, i z serca w serce po naszej ziemi rolniczej. Podnieść jej wartość, pomnożyć jej bogactwa, przez nią stworzyć kapitały do walki z zalewającem nas rozbójniczym a bogatym germanizmem, położył on sobie za zadanie życia. Ceniliśmy jego prace, święcimy jego wspomnienie po śmierci.

Jego śmierć zebrała nasze powiaty w kościele gródeckim. Żałobni stanęliśmy obok świec gorejących przy katafalku, aby obejrzeć przerzedzone szeregi, aby sobie oko w oko popatrzeć i unieść u w zacisza domowe przekonanie, żeśmy jeszcze silni, że śladami zmarłego pójdziemy, że jest w naszej piersi stara wiara ojcowska.

Tak wszyscy ludzie prawi i czujący każde publiczne powodzenie i smutek, a jest ich dość w naszym powiecie, począwszy od zasłużonego prezesa oddziału gospodarczego rudeńsko-gródeckiego, a skończywszy na Polkach obywatelkach i młodzieży, przepełniali kościół, widzieliśmy włościan, z całem przekonaniem o obowiązku obywatelskim, jaki spełniają uczestniczących nabożeństwu, również reprezentowani byli księża obu obrządków. Ks. Likendorf, znany kaznodzieja lwowski, przybył na obrzęd żałobny, aby piękną, a poruszającą do głębi mową, uczcić pamięć zmarłego i z kaznodziejskiego obowiązku słowami pociechy i przestrogi obdarzyć zgromadzonych. Podniósł zasługi zmarłego około Towarzystwa gospodarczego, około czasopisma *Rolnika*, miłość ku włościanom, zasługi w r. 1863, i hart duszy nawet w czasach najstraszniejszej reakcji, nie pozwalający mu wątpić o pomyślnej przyszłości naszej sprawy. Podniósł obowiązek pracy na wsi i zasługę tych, co wieś ukochawszy, nie szukają za granicą sposobności wyrzucania pieniędzy. Kaznodzieja uderzył także na młodzież, że nie pracuje i w ślady starszych przewódców nie idzie. Kazanie podobało się ogólnie, i wdzięczni jesteśmy tak obywatelom urządzającym nabożeństwo, że zaprosili ks.

---

cznej kolebki wyrzucają kwiaty co ją urokiem opromieniały. Niebaczni, za każdem odrzuceniem baśni, ginie jedna karta prawdy i mądrości dziejów. Podanie żyje razem z ludzkością, zginąć nie może. Niewidzialny kronikarz spisuje odwieczną historję ludów w swój legendowy sposób, niewidzialny lirnik ją śpiewa. Bezimienni geniusze, mistrze słowa, nieznani, nie przestaną opowiadać ludowi prawdy w sposób fantastyczny, jemu zrozumiały. Cudowność, której nadaremnie sceptycy chcą urągać, leży złożona w stworzeniu całem; wielkość badacza nie w burzeniu, lecz w poczuciu tej cudowności. Jeżeli ruzomowe szermierki wymazują z dziejów imię świętej Joanny d'Arc, Wilhelma Tella lub Lecha, Wandy i Piasta; jeżeli chcą zmniejszyć ich znaczenie lub zaprzeczyć istnieniu, nie przestaną oni jednak żyć w owej niedrukowanej kronice, pamięci ludu. Wiedzą, że w kronice tej jest wola niewidomego Twórcy, czy nam dał legendy jako czyny spełnione, rzeczywiste; czy jako alegorje unieśmiertelnił je w pamięci narodu; są one, bo są od niego, boskiemi darami. Jestem kobietą, nie chcę tracić tej ślepej a jedynie doskonałej wiary w piękno dziejowe, nie pozwolę też zagasić historykom i mędrcom żadnej gwiazdy na mojem niebie i najmniejszej poszukam na przestworzu niebieskiem. Jak modlitwa dla duszy, jak miłość do szczęścia potrzebna, tak wiara i nadzieja w świętość musi królować światu.

Reichenhall, jako zakład kąpielowy, złożony jest z licznych i ładnych willi hotelów, ogrodów, i połączone z miasteczkiem wesołem i czyściutkiem, razem stanowi cacko górskie. Bystra rzeka Saala urozmaica jeszcze widok. Przechadzka do Molkenbauera nad Saalą jest śliczna, a wycieczka do pobliskiego jeziora Thumsee także z bliskich wycieczek najprzyjemniejsza. Na brzegu jeziora wśród lasu urządzony jest taras. Łódki zwolna przesuwają się po szmaragdowej wodzie; z jednej strony droga do Mauthausel wije się wśród parowów i gór. Z drugiej za tą ciemną wodą, jak piramida zielona wznosi się pagórek, unoszący św. Pankracego kościółek i ruinę Karlsteinu. Doskonały tu punkt dla artysty. W ogólności Reichenhall jest tak położone, że gdziekolwiek iść, wszędzie malować by można.

(C. d. n.)

Likendorfa, jak i szanownemu kaznodziei, że przybył z nami ten smutny obrzęd odprawić.

Przy końcu nabożeństwa śpiewano na chórze „Boże coś Polskę", poczem wszyscy pokrzepieni i zbudowani, opuścili gródecką świątynię.

— **Z Żurawna.** Okólnik do wszystkich członków Oddziału żurawieńskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Mam zaszczyt niniejszem zaprosić szanownych członków Oddziału żurawieńskiego, na żałobne nabożeństwo za duszę nieodżałowanej pamięci Antoniego Jabłonowskiego, prezesa naszego Towarzystwa, które się odbędzie w Żurawnie w dniu 3. sierpnia r. b., tj. w poniedziałek o godzinie 10 zrana. Mowę pośmiertną mieć będzie znakomity kaznodzieja ks. Korczyński, proboszcz z Bukaczowiec. Po nabożeństwie odbędzie się walne zgromadzenie członków Oddziału, celem obmyślenia sposobu należytego uczczenia zasług i pamięci zgasłego prezesa.

Żywię niepłonną nadzieję, że licznym zjazdem damy dowód, że umiemy cenić pracę, naukę i cnotę znaną.

Żurawno dnia 27. lipca 1874.

Z Rady Oddziału żurawieńskiego c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego.

T. Chajęcki. Henryk Kłossowski, sekretarz.

— **Brody** d. 28. lipca. Tutejszy burmistrz, na jednem z posiedzeń Rady miejskiej oddał pod dyskusję panów radnych pytanie, czy quinquenia pobierane przez nauczycieli, winny się uważać za przynależące do pensii lub też nie. Naturalnie, że Rada składająca się, prawie z samych żydów, w sprawie tyczącej się nauczycieli przy szkole chrześciańskiej, uchwaliła to drugie, mimo protestacji, ze strony kilku radnych chrześciańskich, którzy przedstawiali burmistrzowi dr. Goldhaberowi i Radzie, że nie można to poddawać pod dyskusję, co już przez prawo jest sankcjonowane. Napiszę wam później, jak nasz pan burmistrz, żyd, w interesie żydowszczyzny upośledza przemysłowców chrześciańskich.

— **Zaleszczyki** 25. lipca. Na korespondencję *(M. L.)* „z pod Zaleszczyk" umieszczoną w nr. 164 *Gazety Narodowej*, poczuwam się jako reprezentant banku włościańskiego do obowiązku odpowiedzieć następnie. Nie zamierzam bynajmniej polemizować z korespondentem o wszelkiego rodzaju plagach, głównie zaś o plądze żydowskiej lichwy; albowiem korespondent, na własnem doświadczeniu w tej mierze oparty, rzetelną wygłasza prawdę, podam tylko data i wyjaśnię fakta banku włościańskiego dotyczące, a w powyż wymienione korespondencji fałszywie podane.

Ustawą dla banku włościańskiego jest statut, podług którego odbywa się cały przeciąg czynności bankowej. Podania pożyczkowe winne być podług statutów i wymagań prawniczych kompletnie zastrzowane, i w takich tylko razach petenci pożyczkę rychło podnoszą; w przeciwnym zaś razie nic nie pomogą „chodzenie i czapkowanie w przedsionku pp. agentów i notarjuszów", dopokąd braki uzupełnionymi nie zostaną. Przy wypłacie pożyczek, mają miejsce potrącenia statutami oznaczone, o których petenci przy wręczeniu podań pożyczkowych zatem przed podniesieniem pożyczki uwiadomionymi bywają, a nadto są te potrącenia w kwitarjuszu szczegółowo wypisane; z pp. notarjuszami zaś zawartą bywa ze strony banku ugoda, podług której za czynności swoje wynagradzani bywają. Fałszywą — przywoście się wyrażające — jest przeto niegodziwa insynuacja korespondenta, jakoby w przedsionku agentów i notarjuszów wydatki i widerkauły zachodziły.

Co do licytacji dwóch realności w Kołodróbce, sprawa ta przedstawia się tak:

Wasyl i Proć bracia Kostiuki i Iwan Babiak Wasylów, podnieśli na podstawie protokołu zastawniczego opisania swych realności w Kołodróbce pod l. 138 i 183 położonych pożyczkę w kwocie 100 złr. na każdą realność, na co wystawili 15. października 1863 legalizowany skrypt dłużny, zobowiązawszy się dług ten wypłacać ratami przepisanemi; nadto podniósł Iwan Babiak 25. maja 1874 r. drugą pożyczkę dodatkową w kwocie 50 złr. Do końca roku 1871 wypłacali wymienieni dłużnicy należne raty, a gdy do sierpnia 1873 z 5cioma zalegali ratami, wytoczono im na mocy art. 43 statutu pozew egzekucyjny, i uzyskano uchwałami c. k. sądu powiatowego z dnia 28. sierpnia 1873 l. 3494 i 3496 nakaz płatniczy; a skoro i ten nie skutkował, wniesiono do sądu podanie o licytacją zastawniczo opisanych, wymienionych realności, i wywalczono takową rezolucją c. k. sądu z 23. kwietnia 1874 l. 2180 i 2181. Na skutek dopiero tej rezolucji sądowej, uiścili Kostiuki 5. czerwca b. r. zaległe raty do końca czerwca 1873, pozostając z resztą rat należnych (za cały rok), i z kosztami sporu sądownie przyznanymi, jakoteż z kosztami insercji edyktów licytacyjnych w zaległości. Przy ostatniej spłacie zaległych rat (5. czerwca 1874) polecałem dłużnikom, ażeby przed 3cim terminem licytacyjnym, albo li też podczas tego terminu resztującą spłacili zaległość, uzyskawszy nawet przez sprzedaż pojedyńczych parceli potrzebną kwotę, a w takim razie licytacja systowaną zostanie. Iwan Babiak spłacił na skutek rezolucji sądowej l. 2181 dozwalającej sprzedaż przymusową realności 5 rat od pożyczki 100 złr. i 2 rat od pożyczki 50 złr., pozostawszy z 3ma ratami od większego kapitału a z 9ma od mniejszego ł kosztami sądowemi w zaległości. Temu również, jak poprzednim dłużnikom polecałem spłatę zaległości przed 3cim terminem licytacyjnym, a nadto przypominałem będącemu w biurze cenzorowi z Kołodróbki p. Tymczukowi, nauczycielowi szkoły ludowej, na kilka dni przed licytacją o trzecim terminie, i polecałem ażeby na ten termin dłużnicy się jawili i zaległości uiścili, a licytacja systowaną będzie. Gdy jednakże obaj dłużnicy nic nie zrobili coby systowanie licytacji umożebniało, gdy dalej 13 innych członków z Kołodróbki z 5ma zalegają ratami, dopuściłem na zasadzie: *volenti non fit injuria* i dla przykładu odstraszającego innych dłużników do licytacji, i stało się co się stać musiało, obie realności sprzedano przez publiczną licytacją. Winienem przytem zaznaczyć, iż realności Kostinków na 345 złr. zaś realność Babiaka na 500 przez komisarza sądowego oszacowanemi zostały.

Na koniec korespondentowi *(M. L.)* z pod Zaleszczyk dobra rada. Oto niechaj pierwej stan rzeczy dokładnie zbada, zanim korespondencją swoją zachwycić chce czytającą publiczność; albowiem niesumienne przedstawienie rzeczy — bałamuci tylko opinię publiczną i nie wywiera przeto na bieg spraw żadnego wpływu, w obecnym zaś przypadku niechaj będzie pewien, iż wszelkie kłamliwie korespondencje nie są w stanie zachwiać ustalonej dobrej reputacji banku włościańskiego. *Wład. Niewiadomski.*

— **Zajęci** przygotowaniem do egzaminu, nie mogliśmy się uiścić z długu wdzięczności, który zaciągnęliśmy wobec JO. księcia Adama Sapiehy, za zezwolenie zwiedzenia lasów książęcych wzorowo zagospodarowanych, jak niemniej za jego szczere i gościnne przyjęcie nas w murach starożytnego zamku.

Obecnie wolni po odbytych egzaminach, przywołujemy pamięci naszej ową staropolską gościnność i szczodrobliwość, i dając folgę naszemu przekonaniu, składamy JO. księciu Adamowi Sapieże publiczne podziękowanie, jak niemniej wszystkim naszym profesorom, którzy umiejętnie kierując tą pożyteczną wycieczką, odsłonili nam praktyczne strony leśnictwa i tegoż zadziwiające rezultaty, których żywotnym objawem są lasy książęce, wprowadzone na te prawidłowe tory, niezmordowaną długoletnią pracą Wgo Henryka Strzeleckiego. W końcu niechaj nam wolno będzie i urzędnikom książęcym a w szczególności przezacnemu p. nadleśniczemu, za uprzedzającą gotowość z jaką wszystkie potrzeby nasze załatwiali, złożyć koleżeńskie podziękowanie „Bóg zapłać."

Lwów dnia 20. lipca 1874.

Jaworski Walery, Herman Rothman, L. Korasiewicz, Łucjan Kowalski, Kwieciński, Walery Maryański, Adolf Dobiasz, Teofil Gadziński, Karol Wdawski, Smołka, Wejner Konstanty, słuchacze kursu leśniczego.

— **Dnia 16.** b. m. zakończył się staraniem Towarzystwa gospodarczego galic. na tutejszej technice, urządzony kurs leśniczowski egzaminem, o którego wyniku dzienniki już wspominały.

Słuchacze kursu leśniczowskiego po odbytym kursie, rzucając się w świat, aby nabyte teoretyczne wiadomości uświęcić praktyką, przejęci uczuciem wdzięczności, poczuwają się do obowiązku złożyć publiczne podziękowanie szanownym profesorom, którzy z niezmordowaną pracą i ciągłą usilnością bądź to na wykładach, bądź też na ćwiczeniach praktycznych składali dowody poświęcenia i dobrej chęci, a w szczególności wielce szanownemu Henrykowi Strzeleckiemu, temu twórcy leśnictwa polskiego, który mimo licznych zajęć w czynnościach krajowych, nieszczędził trudów, aby tyle ważną dla kraju naukę leśnictwa, sumiennie i gorliwie wypracowanym, a zwięźle i popularnie wyłożonym wykładem, przedstawić słuchaczom w krótkich zarysach; jak niemniej Towarzystwu gospodarczemu galic. za ofiarne zasiłki pieniężne dla ubogiej części słuchaczów.

Lwów dnia 20. lipca 1874.

Walery Maryański, Adolf Dobiasz, słuchacze kursu leśniczowskiego.

— **Opera** włoska w Petersburgu. W gazetach berlińskich czytamy, że reżyser Pollini udał się do Londynu, aby zaangażować pp. Nilson i Patti dla włoskiej opery do Petersburga i moskwy. Podług doniesień dziennikarskich zawarł on już z niemi kontrakt na którego zasadzie każda z nich na sezon od 3—4 miesięcy otrzyma 240.000 franków. Sam Pollini otrzyma od dyrekcji teatralnej jako reżyser miesięczną płacę 440.000 franków w ciągu czterech miesięcy, z których obowiązany jest uiszczać płacę solistom. Podług obrachowania zostanie mu od wydatków około 40.000 franków miesięcznie.

— **Panu H. S. w Olszaniku.** Proszę się udać z swem sprostowaniem do *Dziennika Polskiego*, który umieszczał artykuły, które pan prostujesz.

— Panu L. A. w Brodach. Redakcja może jedynie wtedy zdecydować się czy drukować pański artykuł lub nie, gdy jej będzie cały artykuł nadesłany.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W przeglądzie handlowym *Gazety Lwowskiej* znachodzimy następujące daty dla gospodarzy: We Lwowie za rzepak płacono po 10 złr. 15 c. (za 150 ft.), spirytus z natychmiastową odstawą po 20 złr. 25—50 c., z odstawą w grudniu po 17 złr. Na pszenicę zawarto kilka ugód na dostawę 100 do 600 korcy po 10 złr., 9 złr. 80 c. i 9 złr. 75 c. Tegoroczne żyto płacono po 5 złr. 75 c. Jęczmień a osobliwie owies w dawnej cenie, nawet przy późniejszej odstawie.

Wiedeń 27. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1802, węgierskich 1452, niemieckich 36, razem 3290 sztuk, płacono 29.75, 30 — 30.50 zł., dwie partji 31 zł. Targ był żywszy tego tygodnia, wszystko zostało rozprzedane.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa galicyjskiego rozpisuje niniejszem szóstą z kolei licytację, na bydło rasy Szwyc, Algau, i Berneńskiej, która się odbędzie w miesiącu wrześniu br. we Lwowie.

Warunki tejże licytacji stanowią się następujące:

1) Każdy chęć kupna mający winien zgłosić się do komitetu najdalej do 20. sierpnia b. r. — i w odnośnem zgłoszeniu swojem nadesłać:

a) zadatek w kwocie 50 zł. od sztuki;

b) wymienić szczegółowo, jakiej rasy i płci sztukę lub sztuki nabyć sobie życzy;

c) podać dokładny adres swój, tj. miejsce zamieszkania i pocztę — a to tym celem, iżby o ostatecznym terminie licytacji nietylko przez pisma publiczne, ale i każdego zgłaszającego się, bezpośrednio zawiadomić było można.

2) Złożone zadatki zwrócone zostaną właścicielom natychmiast po licytacji.

Zadatki wszakże, którychby właściciele bądź osobiście, bądź przez zastępcę do licytacji nie stanęli, albo o zaszłej przeszkodzie komitet wczas nie zawiadomili, przepadają na rzecz funduszu.

3) Składającym zadatek wydawane będą karty legitymacyjne, uprawniające ich do licytowania — a które przed otwarciem licytacji w ręce przewodniczącego komisji licytacyjnej złożyć należy.

4) Za cenę wywołania każdej sztuki ustanawia się 50% ceny kupna, i kosztów zakupna, transportu i utrzymania aż do licytacji; niżej tej ceny żadna sztuka odprzedaną nie będzie.

5) Członkowie Towarzystwa (płacący 15 zł. w. a. wkładki rocznej) jeśli się wykażą, że z wkładkami do Towarzystwa nie zalegają, otrzymają przy wypłacie opuszczenie 10 prct. tej ceny, za którą kupione sztuki zostały im przy licytacji przyznane.

6) Nabywca każdej sztuki obowiązany jest zatrzymać ją do chowu przez 2 lata najmniej — i tylko za zezwoleniem komitetu od tego warunku uwolniony być może.

Nabywca, któryby tego warunku nie dotrzymał, wykluczony będzie od licytacji raz na zawsze.

7) Wszelkie kwestje sporne przy licytacji rozstrzyga mianowana przez komitet komisja.

Podając powyższe warunki do wiadomości powszechnej, zawiadamia nadto komitet, iż z subwencji ministerjalnej na cele chowu bydła udzielonej, zamyśla przeznaczyć w roku bieżącym kwotę 1.200 zł. (co najmniej) na najem buhajów dla użytku włościan, przeznaczając z tejże po 50 zł. remuneracji rocznej od każdego na ten cel wynajętego buhaja.

Wzywa się zatem pp. gospodarzy, którzyby z zasiłku tego korzystać chcieli, aby się za pośrednictwem odnosnych oddziałów gospodarskich do komitetu zgłosili.

Ogłoszenie niniejsze raczą szanowne Rady Oddziałów gospodarskich, jakoteż szanowne Wydziały Rad powiatowych i świetne c. k. starostwa obwieścić jak najrychlej, w sposób jak najskuteczniejszy.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów d. 24. lipca 1874.

Henryk Strzelecki. Za prezesa. *Grelinger-Greliński.* Sekretarz

Podwołoczyska d. 27. lipca. Tropiczne upały jakie mieliśmy w ostatnich czasach, bardzo się przyczyniły do przyspieszenia żniw z tą jednak dla rolników niedogodnością, że wraz z oziminami i jarzyny równocześnie dojrzały. Około Bałty żniwa są już w drugiej połowie, w naszej zaś okolicy z obydwóch stron dopiero w przeszłym tygodniu na dobre rozpoczęte zostały.

Rok ten jest szczęśliwszy od kilku poprzednich, bo wolny od wielu częstych plag jak: szarańcza, robaki, grad i t. p. daje wielkie nadzieje rolnikom; ziarna będzie zdaje się dużo, bo snopy gęste i ciężkie.

Handel zboża u nas, można powiedzieć, ustał zupełnie, zapasy jakie się jeszcze po większych folwarkach znajdują, na razie z powodu żniw dla braku ludzi i wozów odstawionemi być nie mogą; ceny więc u nas tylko nominalnie spadły, nikt bowiem ani sprzedaje ani kupuje, jedynie jest tylko mały obrót na własne potrzeby. Jedynie więcej są ożywione kontrakta na nowy rzepak, który bardzo szczęśliwie sprzątnięty, nie długo się już na targu pokaże. Ceny rzepaku pozostają niezmienne, loko Podwołoczyska płacą za zdrowy rzepak i suchy od 8 do 9 złr. 30 c. za korzec, a to stosownie do gatunku.

Przyszłe ceny zboża są jeszcze dla nas zagadką, lecz nigdy się wielkiej i ciągłej zniżki nie spodziewamy.

Górny a jeszcze więcej dolny Szląsk, Saksonia i prowincje Nadreńskie o ile wiemy zapasów wcale niemają; żywiły się bowiem cały rok przeszły tylko dowozami i to po tak wysokich cenach, że spekulanci w obawie zniżki ani się kusili użądzać większych składów. Sprzęt tegoroczny tamże tylko do średnich da się policzyć, dowóz więc będzie pożądany, który ceny utrzyma. Chociaż Anglia i Francja sprzątnęła o 25% więcej jak w roku przeszłym, to Węgry ledwo tyle, a konkurencja amerykańska tylko przy wyższych cenach jest możliwą.

W ostatnich dniach płacono: pszenicę za korzec 8 do 10 złr., żyto za korzec 6 do 7 złr., jęczmień za korzec 4 do 4.50, owies za korzec 3 do 4.20, groch 6 do 8 złr.

Transporty wołów opasowych w skutek słabych targów wiedeńskich zupełnie chwilowo ustały, na kontumacją nie przybyło nic a pozostało z dawniejszych 99 sztuk. Owiec tłustych (Negretti) z Wołynia przypędzono wczoraj sztuk 4800 i zaraz takowe poszły na zachód, trzody chlewnej brahą (wywarem) średnio dopaszonych około 200 sztuk dziennie przechodzą, lecz ceny już bardzo zredukowane zostały dla trudnego wśród upałów transportu.

Ostatnie wiadomości.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej mają być obsadzone wakujące posady radców magistratu.

Izba deputowanych załatwiła nowelę wyborczą do §. 76.

W Karłowcu, członkowie serbskiego kongresu kościelnego postanowili zatrzymać mandaty, chociaż cesarz pierwszego wyboru nie potwierdził. Na dzisiejszym posiedzeniu odbędzie się wybór.

W Zgromadzeniu narodowem francuzkiem, komisja odroczenia uchwaliła w porozumieniu z rządem wnieść zebranie się Zgromadzenia na 30. listopada. We czwartek obradować będzie komisja nad odroczeniem sesji rad generalnych. *Agence Havas* oświadcza powtórnie, że rząd francuzki zrobił, co tylko było w jego mocy, aby przestrzegać neutralności na granicy hiszpańskiej.

Z Hiszpanii donoszą, że 235 jeńców, należących do dywizji Nouvilasa, rozstrzelano w Katalonii.

W Izbie niższej angielskiej oświadczył Burke, iż rząd nie został zawiadomiony officjalnie o tem, jakoby rząd niemiecki postanowił wysłać eskadrę na wody hiszpańskie. Burke mniema, że rząd niemiecki dopiero się zastanawia nad właściwością podobnych środków, które zapewne mają tylko ochronę niemieckich poddonych na celu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 29. lipca. Poseł niemiecki, ks. Hohenloe, udzielił wiadomości ministrowi spraw zagranicznych, księciu De Cazes, iż rząd niemiecki zamierza wysłać flotę wojenną na wody hiszpańskie, na razie, dla ochrony niemieckich obywateli.

Wiedeń 29. lipca. Skonfiskowano dzisiajszą *Deutsche Ztg.* za artykuł o wczorajszym wyroku sądu przysięgłych.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 28. lipca 1874.
godzina 4. min. 50. po południu.

Berlin, Russ. Banknoten 94 3/8. Credit. Actien 141 1/2. Lombarden 82 1/4. Galizier 112. 1/2 Staatsbahn 193 3/8. Rumänier 41 1/8. Oesterr. Banknoten 91 13/16. Usposobienie silne.

Wiedeń 29. lipca 1874.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	234.—.	Anglo-austr.	150.50
Unionsbank	120.25.	Vereinsbank	21.25
Kolei Kar. Lud.	247.25.	Kolej połudn.	136.50
Franko-austr.	60.25.	Baubank	60.75
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	8 85
Rubel papier.	—.—.	Usposob. ciche	

Wiedeń 29. lipca 1874.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	60.50.	Węgier. kred.	215.50
Anglo-austr.	150.25.	Unionsbank	118.75
Kolej Kar. Lud.	246.75.	Nordbahn.	199.50
Kolej południo.	136.50.	Kolej Alföd.	144.—
Kolej Elżbiety	207.50.	Kolej Lw.-czer	147.—
Węg. Nordostba.	116.50.	Vereins-Bank	21 80
Wiener-Bauges.	66.75.	Węg. Ostbahn.	51.50
Gal. indemniz.	82.50.	Losy z r. 1864	134 50
Franco-H.-Bank	82.25.	Verkehrsbank	98.50
Losy tureckie	47.—.	Baubank-Act	60.50
Kolej państwow.	316.—.	Bankverein	96.—
Wied. Bauver.	34.20.	Hyp. Ren. ban.	14 —
Usposobienie silne.			

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek. czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. lipca.

	płacą złr	w. a.	żądają złr	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	246	75	248	—
„ Lwow.-Czern Jassy	145	50	147	50
Banku hip. gal. po 200 zł.	210	50	212	50
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	75	85	25
„ „ „ 4 pr. w. a.	75	—	75	50
„ „ „ 5 pr. okres.	84	75	85	25
Banku hip. gal. 6 pr.	87	70	88	25
Gal. zakł. kred. włośc.	93	75	95	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	82	65	83	25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86	50	87	25
Losy miasta Krakowa	17	50	19	50
„ „ Stanisławowa	16	—	18	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	16	5	26
Dukat cesarski	5	20	5	29
Napoleondor	8	82	8	90
Pół imperjał rosyjski	9	—	9	12
Rubel rosyjski srebrny	1	63	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	52	1	54
Pruskie bilety kasowe	1	63	1	64
Srebro	104	—	105	50
Wiedeń d. 27. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70	25	70	80
„ „ w sreb. 5 „	75	15	75	25
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	260	—	267	—
1839 ⅕ losu „	233	—	235	—
1854 po 250 zł. 4 pr.	99	—	99	50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	108	—	108	50
1860 „ 100 „ „ „	112	—	112	50
1864 „ 100 „ „ „	134	25	134	75
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	121	75	122	25
Oblig. indm. (za 100 zł.)				
Galicyjskie	81	50	82	—
Bukowińskie	81	50	82	—

	płacą złr	w. a.	żądają złr	w. a.
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	96	—	96	25
Węg. poż. prem. po 100 złr.	84	50	84	—
Turecka poż. kol. po 400 fr.	47	50	48	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	149	—	149	50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	110	—	112	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	231	—	232	25
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	215	—	215	50
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	900		—	
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	59	50	60	—
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	82	—	83	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	14	50	15	—
Banku nar. austr po 600 zł.	976		978	—
Banku powsz. aus. po 200 złr.	52	50	53	—
Unionbank po 200 złr.	115		115	50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	5	75	6	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	97	50	98	—
Wied. bankver. po 200 złr.	88	50	90	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	114	—	115	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	144	—	144	50
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	206	50	207	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1993	—	1995	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	195	50	196	—
Kol gal. KarL. po 200 zł m.	245	75	245	50
Lw. Cze. a Jas. po 200 zł w.	146	—	147	—

	płacą złr	w. a.	żądają złr	w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. s.	24	—	24	50
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	167	—	167	[illegible]
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	73	—	73	50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	153	50	154	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	315	50	316	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	137	25	137	75
Tramway wied. po 200 zł	—	—	160	—
Węg. gal. (Żup.) po 200 zł. w. a.	127	25	127	75
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	117	—	118	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	53	15	53	75
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	136	50	137	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	60	75	61	—
„ „ wied. „ 100 „	35	—	35	25
„ tanich pom. po 100 z.	15	25	15	50
Listy zastaw. (za 100 zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94	50	95	—
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	86	50	87	—
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	75	—	—	—
„ „ 5 pr. w. a.	85	—	—	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87	50	88	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94	75	—	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	92	90	93	10
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	77	—	77	50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	83	50	83	75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	—	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	32	50	33	50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95	—	—	—
„ em. 1862 5 pr.	92	—	92	50
„ em. 1870 5 pr.	102	—	102	50
„ em. 1872 5 p.	97	—	97	50

	płacą złr	w. a.	żądają złr	w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	94	50	95	50
„ „ 5 pr. w. a	89	50	—	—
„ „ 5 pr. sr.	105	—	105	25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107	50	108	50
„ II. em. 5 pr. „	104		104	50
„ III. em. 1873 300	103	20	103	40
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	102	50	103	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	80	—	80	50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	50	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82	50	83	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	95	25	—	—
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a.	93	75	—	—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89	50	89	75
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	81	50	82	—
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	160	—	160	50
Klary po 40 złr. m. k.	—	—	—	—
Keglevich „ 10 „ „	12	50	13	—
Krakowska po 20 złr.	17	—	19	—
Palffy „ 40 „ „	25	—	25	50
Rudolfa „ 10 „ „	13	—	14	—
Ks. Salm „ 40 „ „	31	—	32	—
St. Genois „ 40 „ „	24	—	26	—
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	16	—	16	50
Waldstein po 20 zł. m. k	—	—	—	—
Windiszgratz po 20 zł. „	18	50	19	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	92	75	92	95
Hamburg 100 mark. banko.	54	20	54	30
Londyn 10 ft sterl.	110	85	111	—
Paryż. 100 frank	43	90	43	90

Wyśmienita herbata

na wagę wiedeńską
w handlu
Karola Bałłabana we Lwowie.
Bliższe szczegóły w sobotniem ogłoszeniu.

Oznajmienie publiczne.

Dnia 21. lipca b. r. u dzierżawcy w Dolinie, wsi pod Sanokiem, wół omotał się w łańcuch i został następnie. gdy już zaledwie jeszcze znaki życia dawał, na rozkaz właściciela dorzniętym. Mięso z tego woła posłano do Sanoka, gdzie na rozkaz p. burmistrza jeszcze tego samego dnia przez licytację, którą przed tem wybębniono, sprzedano po cenie 5 do 7 centów.

W skutek tego udałem się do magistratu do p. burmistrza i czyniłem mu przedstawienia, że sprawa ta nie powinna była go obchodzić, jako wypadek zaszły w innej miejscowości, że dalej nie należy sprzedawać mięsa z bydlęcia nie opatrzonego przez lekarza i krwią zalanego, że wreszcie przez to nieprawidłowe postępowanie p. burmistrza dotkliwą jako rzeźnik ponoszę stratę, gdyż ludność zaopatrzywszy się taniem, chociaż złem i niezdrowem mięsem, nie kupi mego mięsa, które przy obecnej gorącej porze ulegnie szybko zepsuciu. 2949 1—1

Na to przedstawienie otrzymałem od p. burmistrza odpowiedź w następującychsłowach: „Stul pan pysk nic panu do tego, ja każę pana odstawić przez policjantów do sądu i zamknąć.“

Celem zaznajomienia publiczności z sposobem, w jaki p. burmistrz przedstawienia zwykł referować, podaję fakt powyższy do wiadomości powszechnej.

Sanok dnia 31. lipca 1874.

Ignacy Gadomski.

Dr. Medycyny i Chirurgji Magister Akuszerji

J. Drozdowski

emer. Sekundarjusz I. klasy przy szpitalu wiedeńskim,

osiadł stale w mieście **Brodach i ordynuje codziennie od godziny 2giej do 4tej po południu w domu Bikarta.** 2953 1—1

o zwrócenie uwagi

Proszę uprzejmie | na zmianę mojego dotychczasowego

Impotencje (osłabienie siły mężności) **polucje, stryktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2854 7-20

lekarz prakt. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemniczych

Jan Kurpiel

mieszkający przy **ulicy Sobieskiego** Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady iłnżę odwrotną pocztą medykamentami.

pomieszkania.

W aptece 2923 2—3
Zygmunta Dragowskiego w Stryju,

praktykant

znajdzie natychmiast umieszczenie.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Habsburgerg. 1.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kob et, bladaczkę, niepłodność, upławy.

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów i t. d. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. **przesyła** odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Kołomyi rozpisuje ponowny konkurs na następujące posady:

1) Urzędnika rachunkowego z płacą roczną 500 zł. oraz ewentualnym dodatkiem drożyźnianym a w razie zadawalniającej służby i okazanych zdolności z widokiem podwyższenia płacy rocznej do 600 zł.

2) Inżyniera powiatowego do dróg i mostów z płacą roczną 450 zł. z ewentualnym dodatkiem drożyźnianym ryczałtem na koszta objazdek urzędowych w kwocie 200 zł.

Obie posady nie nadają prawa do emerytury i są w pierwszym roku prowizoryczne.

3) Od ubiegających wymaga się przedewszystkiem dowodu fachowego uzdolnienia, dalej dowodu wieku, moralności i dotychczasowego zatrudnienia.

Podania wniesione być mają najdalej do 15. sierpnia br. do Wydziału powiatowego i to od osób zostających w służbie za pośrednictwem przełożonej władzy. 2934 2—3

Od Wydziału Rady powiatowej w Kołomyi d. 7. lipca.

Kilka słów
o kobietach

przez 2945 1—3

Elizę Orzeszkowę.

Wydanie drugie.

Cena 1 złr. 80 centów,

opuściło właśnie druk i jest do nabycia *w księgarni* **F. H. Richtera** *we Lwowie,* jakoteż we wszystkich księgarniach.

Apteka

w Czortkowie,
poszukuje 2929 2—3

asystenta i praktykanta.

Wynajęcie sklepu

w miasteczku powiatowem.

Resursa powiatowa w Kolbuszowy wydzierżawia od 1. sierpnia r. b. do ostatniego grudnia 1875 r pod korzystnemi warunkami **sklep** połączony z **restauracją,** do którego należy pokój mieszkalny, kuchnia, piwnica, spiżarnia, drewutnia, stajnia z wozownią i lodownia. — Bliższe wiadomości u gospodarza resursy. 2896 3—3

Kolbuszowa dnia 18. lipca 1874.

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie“** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy.

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu „Poradnika“ ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem. 2712 5—?

Med. Dr. Karcz

we Lwowie,

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godz. przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Pomieszkanie.

składające się z pięciu pokoi, z których jeden lub dwa mogą być osobno odnajmywane; — wraz z kuchnią, piwnicą i strychem, z trzema osobnemi wchodami, jest przy ulicy Sykstuskiej Nr. 33 na drugiem piętrze od 1. sierpnia 1874 do wynajęcia.

Bliższa wiadomość tamże. 2913 3 - 3

Wodę Anaterynową do ust

sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po **40 ct. w. a.** — i

ALGOFON

wypróbowany środek do rychłego uśmierzenia bolu zębów, flakonik po **50 ct.** apteka we Lwowie pod srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA. 2901 3—6

Nowo otworzony 2894 3—6

27 kr.

Mode- und Manufacturen-Etablissement
zum Hirschen,
Babenbergerstrasse Nr. 1
Ecke von Burgring,
również od dwóch lat istniejący
Sensations - Bazar, Alserstrasse, 16,

w swoim doborowym i bogato zaopatrzonym składzie przewyższa wszystko co dotąd w tego rodzaju handlach podawano, jako to:

4/4 modne **materje wełniane** na suknie we wszystkich kolorach, **gazy, grenadyny, lustryny,** surowe **fulary, materje ecru. Kosmanos** i francuskie **perkaliki, batysty, żakonety** z francuskiej gładkiej i wzorowanej **brylantyny, piki** we wszystkich gatunkach, **Kretony,** rozmaite towary **lniane,** czyste i w najlepszym gatunku, rumburska **bielizna** na pościel, **damasty, serwety** i **ręczniki,** białe i kolorowe gradyny. 4/4 barchany w prążki, perkalowe i siatkowe **firanki, kobierce** ciężkie, białe i kolorowe **prześcieradła** i batystowe **chusteczki** itd. itd.

Szanowna P. T. publiczności raczy się na próbę przekonać, że wszystkie wyż poszczególnione towary po jednakowej cenie t. j. **27 ct.** łokieć lub lub sztukę w najlepszej jakości i wielkim wyborze dostać można. — Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej. Próbki opłacane posela się na żądanie gratis.

HERBATY z mego magazynu ma obecnie na składzie pan **F. W. Królikowski.** C. Trau.

13-rzędowy

Victoria-Drill

Schneitler & André z Berlina zupełnie nowy do sprzedania w Hołoszyńcach p. Zbaraż. 2915 3—6

Zarząd ekonomiczny.

Na sprzedaż
Realność we Lwowie



na Zielonem 685 1/4 czyli 59 n., a to: **kamienica** piątrowa o 20 pokojach i oficyna o 7 pokojach z stajnią i wozownią razem lub podzielnie. Chęć kupienia mający raczą się zgłosić do właściciela na miejsce. 2909 3—5

Handel korzeni, herbaty i wina
ANTONIEGO HORNA

pod 2946 1—3

„Głową Cukru“

we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej Nr. 17,

poleca swój dobrze zaopatrzony skład towarów korzennych, t. j. cukru, kawy i herbaty, dalej skład win austrjackich i węgierskich. niemniej obfity zapas wszystkich rodzajów win zagranicznych i likierów a szczególniej win szampańskich najsłynniejszych firm.

Przy wyborowej pierwszorzędnej jakości, ceny oznaczam stosunkowo najtańsze, licząc jedynie na znaczny odbyt.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia i wysyła niezwłocznie.

ROSA PIEKNOŚCI

służy do wygładzenia skóry, zgubienia piegów, wyrzutów skórnych,
przeciw opaleniu z wiatru i słońca.

Jako artykuł toaletowy
zajmuje ona najpierwsze miejsce.
Cena flakonu 1 złr. 30 ct. w. a.

Dostać można we Lwowie jako też i na prowincji we wszystkich aptekach i głównych sklepach.

Główny skład w apt. Zyg. Ruckera we Lwowie.

Odprzedającym stosowny rabat. 2902 3—6



2911 4—6

Johnstona żniwiarka

otrzymała
pierwszą nagrodę

i zwyciężyła na międzynarodowej konkurencji żniwiarek w „Sarvar“ w dniu 8. lipca 1874 **według rozstrzygnięcia sędziów sześć współubiegających się maszyn,** mianowicie:

Hornsbyego „Springbalance“ i „Progres“;
Hofhera żniwiarkę według **Samuelsona;**
Wooda „New Reaper;“
Wardel Mitchell „Champion;“
Samuelsona żniwiarkę „Royal;“

„Johnstona“ kombinowane żniwiarko - kosiarki całkiem z kutego żelaza o dwu kołach;
„Johnstona“ dwukołowe kosiarki całkiem z kutego żelaza;
„Johnstona“ żniwiarki;
„Champion“ dwukołowe żniwiarki-kosiarki;
„Bukeye“ dwukołowe kombinowane żniwiarko-kosiarki całkiem z kutego żelaza;
„Bukeye“ żniwiarki;
Grabie konne i wszelkie inne maszyny rolnicze, są w zapasie na składzie u

Wichera & Kerman

we Lwowie, Czerniowcach i Proskurowie.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2706 5—?
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Poszukuję 2932 2—3

Asystenta Pharmacji

do **apteki** w **Bolechowie** od 1go września t. r. Bliższe warunki pisemnie. **Schindler.**

Fabryka mebli żelaznych
Reichard & Comp.

w Wiedniu III., Marxergasse 17.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie franko.
2680 15—30

Miód w plastrach 1 fnt. 70 ct.
Miód w flaszkach po 1 złr. i 1.50 ct.
Porter musujący flaszka 64 ct., pół flaszki 35 ct.
Cukier w okruchach 1 fnt. 28 ct.

poleca 2936 2—5

Karol Klimowicz.

Człowiek

w sile wieku, bezżenny, poszukuje posady rządcy i pełnomocnika. — Bliższa wiadomość **Z. S.** poste restante Lwów. 2930 2—3

L. 1845/R. P.

Ogłoszenie.

Poszukuje się na umieszczenie kancelaryj urzędowych

lokalu we Lwowie

z ilością najmniej

dwudziestu ośmiu do trzydziestu okien

na dole lub na Iszem piętrze, **od 1. listopada b. r.** na następne 3 lata do najęcia.

Ustne lub pisemne oferty w tym względzie przyjmuje do **15. sierpnia b. r.** Prezydjum c. k. komisji krajowej podatku gruntowego w godzinach urzędowych przy ulicy Wałowej Nr. 31.

Budynki w pobliżu tej komisji krajowej lub c. k. namiestnictwa otrzymają pierwszeństwo.

Lwów, 24. lipca 1874. 2947 1—3

Poszukuje się

mieszkania o 5 lub 6 pokojach na dole

i blisko miasta. Doniesienie o tem przyjmuje **J. Birkle**, w rynku pod l. 40. 2948 1—3

Głosy Publiczności.

Do pana aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Pudełko, w którem znajdywała się flaszeczka **syropu z podfosforanu** wapna, otrzymałem dnia 13. lutego r. b. za co panu oświadczam najczulsze podziękowanie a przytem ośmielam się, nieco o tym środku powiedzieć. Od czasu jak podług przepisu zażywam syrop z podfosforanu wapna, czuję się być ożywionym, świeżym, a przytem zauważam, że bicie pulsu (80 na minutę) jeszcze nie jest normalne, również skóra jest jeszcze sucha gorąca, czego przedtem nie było. W nocy pocę się, apetyt ujdzie, tylko po jedzeniu miewam febrę żołądkową, na co pomagam sobie czarną kawą. Kaszlu bardzo mało, tylko rano bez wymiotów, bole piersi ustały zupełnie, i oddecham wolno bez dolegliwości. Przed zażywaniem syropu była moja skóra zimna jak lód, a paznogcie zachodziły mi niebiesko, cera twarzy żółta, gdy teraz na zdziwienie moich kolegów zaczynam zakwitać. Krótko powiedziawszy, czuję się przy biciu pulsu 80—90 stopni lepiej i byłbym zadowolony, gdybym się miał tak zawsze.

Powtarzam jeszcze raz moje podziękowanie

Z uszanowaniem **Franciszek Nager.**



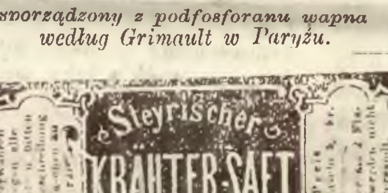
sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, tuberkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a słaby przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.

Cena flaszki 1 zł. 10 ct.



Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera

Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zł.



STOMATICON,
Woda do ust
Dr. Brunna,

dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,
uznana
w skutek nader licznych doświadczeń

za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 ct. 2715 11—12



Likier żołądkowy
Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży.

Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we **Lwowie** u K. **Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha, Beisera,** w apt. pod węgierską koroną **J. Piepesa** i w handlu galant. **Kamila Strzyżowskiego.**

W **Białej** u P. Knausa; w **Bochni** u B. Fadenchechta, w **Czerniowcach** u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana; w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schaitera, w **Stryju Gärtner** apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp., w **Tarnopolu** u M. Schlifki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Sp.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych
A. Szeliskiego
we Lwowie, ul. Majera l. 7,

otrzymał świeży transport **żniwiarek-kosiarek Champion** z fabryki Warder Mitchell z Springfield Ohio.

Na jarmarku w **Ułaszkowcach** w przytomności licznie zebranej publiczności odbyła Champion próbę, która wypadła jak najlepiej; znalazła ogólne uznanie jako najlepsza tego rodzaju maszyna. W zaprzęgu była para koni, dobrze rżnęła, równo odkładała, ma pojedyńczą konstrukcję i jest przeważnie z kutego żelaza. Są to zalety, które u żadnej innej żniwiarki się nie znajdują. 2872 5—?

Kosztuje loco każda stacja kolejowa **600 złr. w. a.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skarla.